

... żeby każdy domek miało

Agnieszka Duda

Lada dzień na tarnowskim osiedlu Koszyckim oddany zostanie do użytku nietypowy apartamentowiec. Jeśli lokatorzy się dogadają, to może ich tu zamieszkać nawet kilkunastu. Gdyby okazało się jednak, że zainteresowanie lokalami jest niewielkie, to inwestor zamierza lekko skrócić wejście krolepami walerianowymi lub tymi na bazie skociętych. Taki zabieg podobno skutecznie działa na niezdecydowanych.

Piwnice jak sejfy

Jeszcze dziesięć lat temu budowano w Tarnowie dużo skromniej. Kartonowe pudła ocieplone styropianem obciążano folią lub plandeką. Potem pojawiły się domy drewniane, a ostatnio wysokie na półtora metra apartamentowce, z dwoma uchylnymi wejściami na parterze i piętrze, mogące pomieścić nawet kilkanaście bezdomnych kotów.

17 lutego, obchodzony będzie Światowy Dzień Kota. Dla bezdomnych „bohaterów” tego dnia taki domek to prezent jak marzenie. A gdy jeszcze pojawi się coś ciepłego w misce, to aż by się chciało cmoknąć z radości. Tyle że taka pomoc potrzebna jest nie tylko od święta. Wiedzą o tym doskonale wszyscy miłośnicy kotów, również ci skupieni wokół Fundacji „Zmieńmy świat”, utworzonej w Tarnowie dziesięć lat temu. W tym czasie, za sprawą fundacji między innymi, wysterylizowano ponad 900 kotów, oddano do adopcji ponad 400 czworonogów, przeprowadzono setki wizyt podopiecznych oraz kilkadziesiąt

interwencji dotyczących niehumanitarnego traktowania zwierząt. Finansowano leczenie „braci mniejszych” oraz organizowano akcje edukacyjne, uwrażliwiające na ich los.

O tym, że kot jest naszym sprzymierzeńcem, fundacja przekonuje od lat, niestety z różnym skutkiem. Na terenie blokowisk niektórzy strzegą swych piwnic jak sejfów. Przy ul. Pracy ktoś wykręcił klamki, żeby tylko ktoś inny nie mógł uchylić piwnicznych okienek, dając bezdomnym, a teraz i przemarnym kotom schronienie. Z drugiej strony zamykanie okienek prowadzić może do długotrwałego uwięzienia już ukrytych w piwnicy kotów, a nawet do ich śmierci głodowej. Nie wszyscy doceniają, że koty chronią nas przed gryzoniami: myszami i szczurami. Argumenty przeciwników są zazwyczaj takie, że robią z piwnicy toaletę i roznoszą choroby. – *To nieprawda – twierdzi Krzysztof Gieźma prowadzący Fundację „Zmieńmy świat”. – Kot jest czystym stworzeniem, potrzeby fizjologiczne zaspokajają poza miejscem zamieszkania. Na pewno nie wybierze twardego betonu, bo na nim nie może zakopać swoich odchodów. Jest to cecha, którą koty odziedziczyły po dzikich przodkach.*

Lista chorób, jakie teoretycznie mogą koty przenosić na ludzi, jest bez porównania krótsza od listy chorób, jakie ludzie przenoszą na siebie nawzajem. – *Większość chorób jest specyficzna gatunkowo, a przenoszenie chorób między gatunkami jest raczej*

wyjątkiem niż regułą. Stąd logiczny wniosek, że pogłaskanie bezdomnego kota jest bezpieczniejsze pod względem zdrowotnym niż na przykład przejażdżka zatłoczonym autobusem.



Gest Joanny Krupy

Jedni koty wpuszczają do piwnic, inni przepędzają, jedni dokarmiają, drudzy nie dadzą nawet okruszka. – *To są historie już prawie kryminalne. W ubiegłym roku jedna pani podała do sądu drugą panią za to, że ta dokarmiła koty. Rzecz miała miejsce w Tarnowie. Bezdomne zwierzęta może nie mają aż tak dużo wrogów, jednak nie o liczbę tu chodzi, a o skalę zawziętości – mówi K. Gieźma.*

Mają tarnowskie koty również wielu przyjaciół, przeważnie anonimowych. Fundacja „Zmieńmy świat” współpracuje z pięćdziesiątką karmicieli, są to osoby przeważnie starsze, które systematycznie, czyli codziennie, dokarmiają koty. Każde ma ich pod opieką niemalą gromadkę. Na sterylizację fundacja dostaje raz w roku od magistratu 13 tys. zł, na kupno karmy – 3 tys. zł. Gdyby nie darowizny i kwesty, byłoby kiepsko. Poza tym karmiciele mają to do siebie, że nie tylko zanoszą kotom jedzenie, ale też dzielą się z nimi tym, co mają. Do resztek z obiadu dogotują kaszy lub ryżu i już koty się oblizują. Co ważne, większość z nich przysparza podopiecznych. Biorą do siebie jednego, dwa, trzy koty... Rekordziści mają w mieszkaniach po... 20 kocich sierot. Są też w Tarnowie karmiciele działający na własną rękę, którym czworonogi również dużo zawdzięczają.

Nie brakuje takich, którzy pomagają w inny sposób. – *Każdego roku we współpracy ze szkołami robimy domki dla wolno żyjących kotów – mówi Krzysztof Gieźma. Ustawiono ich na terenie Tarnowa już około 50. Są również trzy apartamentowce, tak szef fundacji nazywa domki piętrowe, solidnie wykonane, eleganckie. Ten ostatni, który stanąć ma na działkach koszyckich, zrobili z palet debicy więźniowie mający na swym koncie już kilkadziesiąt psich bud. Z kolei w połowie marca ruszy kolejna edycja akcji „Przemów ludzkim głosem”, organizowana przez fundację i tarnowski Zespół Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych. Tym razem akcją wesprze medialnie Joanna Krupa – znana modelka działająca*

na rzecz praw zwierząt, której dziadek mieszka w Tarnowie.

Historia z happy endem

Państwo Gieźmowie zamieniło na mini-azyl część swojego domu – goszczą obecnie 20 kotów. W planach mają budowę na poddaszu kociego hospicjum. Cel realizują, jeśli uzyskają wystarczającą kwotę z tzw. 1-procenta jako organizacja pożytku publicznego. W hospicjum przebywałyby zwierzęta nieuleczalnie chore na białaczkę, koci tyfus czy koci AIDS (są to choroby niebezpieczne dla człowieka). W dobrych warunkach, otoczone opieką odchodziłyby do lepszego świata.

Natomiast najbliższe plany wiążą się z adopcjami. Miejsce w mini-azyli zwolni się wówczas, gdy przebywające w nim koty znajdą nowy dom. – *Jeszcze dwa – trzy lata temu z adopcjami nie było problemów. Teraz chętnych jest niewiele – przysparza Krzysztof Gieźma. Na nową rodzinę czekają między innymi: Agatka – w wakacje wyrzucił ją na trawnik w trakcie rodzenia; Teofil – dotychczasowa opiekunka przed wyjazdem do Anglii porzuciła go przy Wątku; Leoś – znaleziony przy śmietniku; Julcia – wzięta z działek, na których spędziła kilka lat, jej łapkę amputowano ze względu na nowotwór terekki stawowej; Smutna – została wyłowiona z potoku, tkwiła na środku uciepiona gałęzi; Miecio – pojawił się na jednym z podwórerek, przyjazny, przymilny...*

Tym, którzy bezdomnego kota przysparzać nie mogą, a chcą pomóc, Fundacja „Zmieńmy świat” proponuje adopcję wirtualną. – *Wirtualne adopcje to nieoceniona pomoc, dzięki której wiele zwierząt zyskuje szansę na lepsze życie. Ta forma wsparcia jest jednym z głównych źródeł finansowania domów tymczasowych. Również karmiciele dzięki wirtualnym opiekunom mogą poprawić warunki bytowe swoich podopiecznych – podkreśla Krzysztof Gieźma. Minimalny miesięczny koszt utrzymania jednego kota wynosi 50 zł, bez kosztów ewentualnego leczenia i zabiegów weterynaryjnych. Wirtualny opiekun jest na bieżąco informowany o wszystkich ważnych wydarzeniach związanych z życiem swojego podopiecznego. O ten rodzaj pomocy prosi m.in. Babcia – kotka już bardzo wiekowa i bezzębna (stąd imię) oraz Kerfurka, która kilka lat temu brała udział w akcji „Szukam domu” w jednym z tarnowskich centrów handlowych i jako jedyna kotka go nie znalazła.*

W spisie fundacji są także koty – szczęściarce, na przykład Zuzia, która znalazła prawdziwy dom. – *Pewnego dnia ktoś wyrzucił ją na ulicę zamkniętą w zaklejonym taśmą koszu na bieliznę. Przebywała w tarnowskim azylu prawie cały rok, a potem u nas pół roku. Nie ma jednego oczka. Był czas, że uciekała przed ludźmi. Historia Omara też zakończyła się happy endem. Został odebrany podczas interwencji po otrzymaniu zgłoszenia do Fundacji „Zmieńmy świat”. Trzymano go na podwórku na rzemieiennej smyczy przymocowanej do muru. Właściciel zrobił mu prowizoryczną budę. – *Miał symptom więźnia z Guantanamo. Całkowicie stracił chęć do życia. Zwolniony z więzi nie odszedł nawet na krok, nie wierzył, że jest wolny. Potem długo jeszcze poruszała się tylko na niewielkim obszarze, jakby świat był takim małym skrawkiem ziemi, od którego nie można się oddalić. Teraz Omar mieszka z miłą, starszą panią przy ul. Parkowej, czuje się tam jak w kocim rajku.**

REKLAMA

**BAL
KARNAWAŁOWY
18 LUTY**

**RESTAURACJA
Pasaż**

Tarnów-Pasaż Tertila
tel. 14 6 278 278
www.pasaz.tarnow.pl

75 zł osoba
ŚWIETNA
ZABAWA!